Kuryer Poznański.

Nr. 31. Redaktor odpowiedzialny **Piątek, 7 lutego 1879.** Ludwik Gayzler. **Rok VIII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mrk 50 fn., w cesarstwie niemieckiém 9 mrk 15 fn., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera**: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. E. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74 Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havan Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciołamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język polski bezpłatnie

POZNAŃ, 6 lutego.

Dziennik „Messager de Toulouse“ donosił, że Ojciec święty zakazał dekretem podpisanym przez Kardynała Bartoliniego a 26 zeszłego miesiąca Biskupowi w Grenoble wręczonym, nabożeństwa do M. Boskiéj de la Salette, i rozkazał usunąć z kościołów i miejsc św. wszystkie obrazy przedstawiające znane objawienie się M. Boskiéj dwom małym dzieciom. Jedno z tych dzieci, Melania Giraud, która niedawno w pobliżu Neapolu otworzyła pensyonat, powołaną została przed niejakim czasem do Rzymu, gdzie po ścisłém przesłuchaniu wyznać miała przed Ojcem św., iż opowiadanie o objawieniu było przez nią i jéj brata zmyślone. Nic nie mogło być pożądańszego dla prasy antyreligijnéj, jak ta wiadomość. Rzuciła się ona na nią i wyzyskuje ją w najhaniebniejszy sposób przeciw Kościołowi, szydząc sobie z nabożeństw i pielgrzymek odbywanych od lat 20 do la Salette. Tymczasem jest to wierutny fałsz. Inny dziennik katolicki w Tuluzie „Echo de la Province“ ogłasza list Biskupa z Grenoble z téj sprawie pisany do jednego z proboszczy w Tuluzie, który się Biskupa zapytywał, o ile wiadomość ta jest prawdziwą. Biskup pisze tedy, ze otrzymał wprawdzie dekret podpisany przez Kardynała prefekta św. Kongregacyi Obrzędów z 19 stycznia datowany, lecz dekretem tym Ojciec św. przyznaje kościołowi la Salette tytuł bazyliki mniejszéj a nadto daje upoważnienie do ukoronowania, w jego imieniu, statuy M. Boskiéj, którą św. Kongregacya kazała wyrzeźbić w Rzymie na prośbę Biskupa artyście pobożnemu i słynnemu. Monde ogłasza list pasterski Biskupa z Grenoble do duchowieństwa i wiernych dyecezyi wystósowany, w którym Biskup zbija te wieści i wykazuje, w jak sumienny sposób badano całą rzecz w czasie swoim. List ten podamy w jednym z najbliższych numerów. Monde otrzymuje nadto w téj sprawie następującą depeszę z Rzymu:

Dekret podpisany przez Kardynała Bartolini, prefekta kongregacyi św. Obrzędów został wydany w sprawie nabożeństwa do M. Boskiéj de la Salette. Co się tyczy samego faktu objawienia, Stolica św. ani aprobuje, ani też gani, podług praktyki, jakiéj się trzyma we wszystkich wypadkach tego rodzaju, pozostawiając Biskupom prawo i troskę osądzenia téj rzeczy. Zdania Biskupów, jakie wydano o objawieniu w la Salette, mają za sobą wszelką powagę. Co się tyczy uzdrowień i innych łask zyskanych w la Salette, dekret oświadcza, że one dowodzą, iż Salette wybranem jest miejscem, na którém Bóg rozdziela specyalne i obfitsze łaski. Dekret wynosi także kościół de la Salette do rzędu bazyliki mniejszéj, upoważnia do uroczystego ukoronowania Najśw. M. Panny de la Salette, polecając wykonanie téj ceremonii Kardynałowi Guibert, Arcybiskupowi paryskiemu. Co się tyczy obrazów M. Boskiéj de la Salette, dekret przepisuje by je zmieniono stósownie do dyspozycyi Urbana VIII, to jest, by je zastósowano do typów aprobowanych przez Kościół. Ztąd jednak nie wypływa, aby obrazy prywatne, przedstawiające szczegóły historyczne objawienia, miały być niszczone.

Z tych informacyi pokazuje się dobitnie, jak fałszywą jest wieść puszczona w obieg przez powyżéj wspomniany dziennik i jak niewcześnie dzienniki liberalne odezwały się ze sykiem węża jadowitego przeciwko instytucyom kościelnym.

Na posiedzeniu wtorkowém Izby deputowanych w Rzymie toczyła się daléj dyskusya nad zagraniczną polityką. Po osobistych uwagach kilku mówców zażądał poseł Ercole dla rodziny zamordowanego w Bośnii konsula Perrod wsparcia ze strony państwa. Następnie zabrał głos Depretis i przypomniał naprzód, że już w senacie oznajmił intencye rządu ze względu na politykę zewnętrzną i odpowiedział na podobne skargi, jakie w przebiegu obecnéj debaty podniesiono. Mimo to sądzi, że niektórych oskarżeń bez odpowiedzi pozostawić nie może. Minister sprostował potém zdania niektórych mówców o ministerstwach lewic i objaśniał postanowienia berlińskiego traktatu ze względu na interesa Włoch na wschodzie, których traktat nie uszkodził, ani im zagroził. Następnie odpowiedział Depretis na kilka pytań o zamiary rządu względem krajów, berlińskim traktatem dotkniętych i o politykę rządu wobec Egiptu i Tunisu. Co się tyczy Rumunii, to księstwo to zostało rzeczywiście niepodległém, przestawszy być wazalem Turcyi. Kouieczną jest rzeczą, aby artykuł berlińskiego traktatu, ustanawiający w Rumunii równo-uprawnienie wyznań, był wykonany; nie trzeba jednak zapomnieć, że Rumunia męztwem swym zdobyła prawo do autonomii i że należy do staréj rodziny ludów łacińskich. Minister sądzi, że odnośna kwestya niezadługo będzie rozwiązaną. Również jest zdania, że w sprawie granic greckich przyjdzie do pokojowéj ugody. W każdym razie rząd włoski wszystko uczyni, aby berliński protokół ściśle był wykonany. Co się zaś tyczy Cypru, nic jeszcze nie rozstrzygnięte, minister sądzi, że Anglia przekładać będzie europejskie trybunały sądowe nad wszystkie inne. Przechodząc do Egiptu, zapewniał minister, że włoskie interesa są zawarowane, i wierzyciele Kedywy otrzymają zapłatę; w sprawie Tunisu Włochy życzyłyby sobie, aby pozostał status quo.

Tureccy pełnomocnicy podpisali, według doniesienia Pol. Corr. ze Skadaru, wraz z pełnomocnikami czarnogórskimi dnia 3 bm. w Wirbazar protokuł, podług którego Spuż wydany będzie ostatecznie 7 b. m. a Podgoryca 8 b. m. Czarnogórcom. Wydanie to będzie hasłem do podpisania pokoju pomiędzy Rosyą a Turcyą zawartego. Wojska rosyjskie koncentrują się też w Adryanopolu, aby być przygotowanemi do wymarszu. Wiadomości o fortyfikowaniu Adryanopola nie sprawdzają się, natomiast Moskale pracują nieustannie nad fortyfikacyami w wąwozie Szypce.

Z Bukaresztu donoszą, że Rumunia jest zdecydowaną stanowczo w sprawie dotyczącéj ewakuacyi fortu Arab-Tabia pod Sylistryą zastósować się li tylko do woli Europy i bez gwałtu jawnego ze strony Moskali nie myśli go opuścić. Podobno Rumunia odwołała się też już do zdania mocarstw i oczekuje odpowiedzi każdéj godziny. Podczas gdy Rosya dowodzi, że fort Arab-Tabia należy do strefy fortyfikacyjnéj Sylistryi, argumentuje Rumunia, że komisya regulująca granice przyłączyła w myśl art. 52 berlińskiego traktatu Arab-Tabią nie do Bułgaryi, gdyż w takim razie komunikacya pomiędzy Rumunią a Dobruczą byłaby nadzwyczaj trudną, a nawet niepodobną.

W kwestyi parlamentarnych sesyi oświadcza wczorajsza Prov. Corr., że jeneralne sprawozdanie komisyi budżetowéj prawdopodobnie jeszcze w tym tygodniu przyjdzie pod obrady Izby deputowanych sejmu. Sesya sejmowa potrwa jeszcze, jak ogólnie przypuszczają, dwa tygodnie, w każdym razie skończy się w bieżącym miesiącu.

Reichsanzg. wczorajszy donosi w sprawie środków ostrożności przeciwko dżumie, że ze względu na rozporządzenie z 2 b. m., dotyczące przymusu paszportowego dla podróżnych z Rosyi, urząd zagraniczny wyśle w najbliższych dniach specyalną instrukcyą do wszystkich niemieckich władz konsularnych w Rosyi, aby wiedziały, jak sobie postępować przy wizowaniu paszportów i jakie wskazówki dawać podróżnym. Prov. Corr. zaznacza z zadowoleniem, że najnowsze wiadomości z Rosyi każą przypuszczać, iż epidemia w ostatnich dniach nie przybrała większych rozmiarów. Doniesienia telegraficzne rosyjskie przedstawiają też rzecz jako wcale nie groźną. Aż do przybycia na miejsce deputacyi lekarskich z Austryi i Niemiec, które 9 bm. w Warszawie spotkać się mają, nie możemy przyjmować z zupełną ufnością tych doniesień, jakkolwiek telegram petersburgski zapewnia, że rząd zobowiązał pod największą odpowiedzialnością władze miejscowe do najdokładniejszego i najbardziéj przedmiotowego sprawozdania i zaręcza, że nadchodzące depesze bez wszelkiéj modyfikacyi ogłaszać każe. Z Wiednia donoszą, że teraz dopiero rząd rosyjski czyni wszelkie przygotowania, aby gubernii astrachańskiéj odciąć stósunki ze światem. Jenerał Loris-Melikow otrzymał polecenia ustawienia natychmiast po swém przybyciu kordonu wojskowego od Samjanki w nizinach Wołgi aż do Swetlijar przy stepach kałumckich. Linia ta jest 510 wiorst długa. W tym celu będzie potrzeba korpusu armii w sile 100,000 ludzi. Jak słychać, polecił car ministrowi finansów przygotować pieniądze na powołanie pod broń czterech korpusów armii. Znaczną część tego wojska stanowić ma kawalerya. Z moskiewskiego obwodu wojskowego ma być wysłanych koleją do Carycyna 6 pułków.

---

* **Do Dziennika Poznańskiego** piszą z Berlina, że odroczone rozprawy w komisyi Izby sejmowéj, a dotyczące petycyi naszéj, protestującéj przeciwko bywaniu policyi na walnych zebraniach Spółek zarobkowych, na nowo się rozpoczęły. Poseł dr. Komierowski, który téj petycyi bronił, jest zarazem sprawozdawcą komisyi w téj sprawie. Wątpliwém jest bardzo, by petycya ta była uwzględnioną w komisyi, jakkolwiek dotyczy ona nie tylko naszych, ale i niemieckich Spółek zarobkowych. Gdyby jednakże komisya petycyą tę odrzuciła, poseł Komierowski podniesie tę sprawę w Izbie poselskiéj, albo w parlamencie, gdzie także naszym jest posłem.

Dnia 14 lub 15 b. m. zbiorą się Koła polskie Izby sejmowéj i parlamentu na narady nad nowemi celno-handlowemi projektami księcia Bismarcka.

Organizacya biskupstw niemieckich.

W ostatnim tygodniu obiegały na podstawie artykułu półurzędowéj Bad. Landes Ztg telegraficzne doniesienia o rychłéj i obszernéj zmianie organizacyi biskupstw nadreńskich, o których to pogłoskach i my dokładne zdaliśmy sprawozdanie. Telegramy odnośne zredagowane były w kategorycznéj formie i przedstawiały zmianę rzeczoną jako coś pewnego i rychło nastąpić mogącego. Dla wyjaśnienia téj sprawy i ocenienia wartości owych doniesień, powtarzamy tutaj dochodzące nas dzisiaj, a jak się zdaje, wiarogodne szczegóły. Od czasu aneksyi pruskich z roku 1866 istnieją w Prusiech aż 4 niezależne, czyli z pod jurysdykcyi metropolitów wyjęte biskupstwa, to jest wrocławskie, warmińskie, hildesheimskie i osnabruckie; nadto zależą dwa biskupstwa alzacko-lotaryngskie, to jest biskupstwa w Metz i Strasburgu, nie jak dawniéj od metropolii w Besançon, lecz wprost od stolicy świętéj, a to na mocy dekretu konsystorskiego z roku 1872, potwierdzającego układy między Francyą a Prusami w tym względzie zawarte. Oprócz tego stoją biskupstwa limburgskie i fuldajskie pod zwierzchnictwem Arcybiskupa fryburgskiego, do którego też dyecezyi należy księstwo hohenzollernskie, a który, jak wiadomo, nie jest poddanym pruskim, lecz badeńskim. Nakoniec byłe landgrafstwo Hessen-Homburg, powiat Biedenkopf i probostwo Rödelheim należy do biskupstwa mogunckiego.

Jasną jest rzeczą, iż taki stósunek a mianowicie duchowne zwierzchnictwo Arcybiskupa fryburgskiego i Biskupa mogunckiego nad pruskiemi dzielnicami nie bardzo się podoba dworowi berlińskiemu, i że chwila obecna, w któréj obie stolice biskupie fryburgska i moguncka są osierocone, i w któréj bądź co bądź, pojawiają się choć dalekie widoki załatwienia sporu kościelno-politycznego, — że chwila ta zdała się sferom rządowym dogodną do puszczenia w świat wieści, w jaki sposób rząd pruski istniejące obecnie stósunki odmienićby pragnął.

Prusy życzą sobie, aby rzeczone dyecezye, resp. części dyecezyi pozostawały w związku kościelnym jedynie z metropoliami, resp. z dyecezyami, leżącemi w granicach państwa pruskiego, lub co najmniéj cesarstwa niemieckiego, i pragną odnośnéj zmiany na podstawie precedensu, jaki miał miejsce po śmierci ostatniego Biskupa wirceburskiego z częściami dyecezyi niegdyś do Bawaryi należącemi.

Nadto życzą sobie Prusy, aby Hildesheim i Osnabrück, jako też Metz i Strasburg przyłączone zostały do metropolitalnego związku w Prusiech i wykreślone z liczby episcopatuum exemptorum, gdyż biskupstwa te aż do niedawnych czasów stały pod zwierzchnictwem metropolitów, podczas kiedy n. p. dyecezye wrocławska i warmińska już od wieków jedynie od Stolicy Apostolskiéj zależne były.

Bad. Landes Ztg. twierdzi w artykule swym, że biskupstwa w Metz i trewirskie mają być wyniesione do godności arcybiskupstw, że biskupstwo mogunckie ma być jako sufragania przyłączone do arcybiskupstwa trewirskiego, a nadto we Wormacyi ma być utworzone nowe biskupstwo. Wiadomość ta zbija się tém, że dla katolików wielkiego księstwa heskiego nie potrzeba bynajmniéj nowego tworzyć biskupstwa w Wormacyi; wystarcza bowiem dla nich, których liczba nie przechodzi 300,000, najzupełniéj istniejące biskupstwo mogunckie. Prawdopodobniejszą zdaje się rzeczą, że samo tylko biskupstwo trewirskie zamienione będzie w arcybiskupstwo ze sufraganiami Metzem, Strasburgiem, Limburgiem i Fuldą, i że metropolia kolońska, z pod któréj zwierzchnictwa wyjęty zostanie Trewir, powiększona będzie przydaniem biskupstw osnabruckiego i hildesheimskiego, jako sufraganii.

Zródło, z którego czerpiemy, domyśla się nadto, że prawdopodobnie do biskupstwa strasburgskiego przyłączonoby księstwo hohenzollernskie; biskupstwo fuldajskie otrzymałoby powiat wetzlarski, a biskupstwo limburskie powiększonoby według planu, który już istniał w roku 1867, przydzielając do niego te części Prus, które dzisiaj należą do biskupstwa mogunckiego a może też część dyecezyi trewirskiéj, leżącą na prawéj stronie Renu.

W urzędowych kołach pruskich i niemieckich tuszą sobie podobno, że Stolica Apostolska, a mianowicie tak pokojowo usposobiony Ojciec św. Leon XIII, chętnie i łaskawie przychyli się do wyłuszczonych powyżéj planów i pragnienia rządów niemieckiego i pruskiego rychło urzeczywistni. Abstrahując wszelako od zawieruchy kościelno-politycznéj, nad którą jeszcze pogodnego nieba dopatrzyć się nie możemy, należy pamiętać o tém, że poruszone tutaj kwestye dotyczą stosunków międzynarodowych i wymagają poprzednich dyplomatycznych pertraktacyi z dworami badeńskim, wirtemberskim i heskim. Circumskrypcya bowiem, czyli określenie granic prowincyi kościelnéj wyższego Renu opiera się nie tylko na buli „provida sollersque“ z r. 1821, lecz na traktacie państwowym wszystkich odnośnych rządów, nie może przeto prawnie zostać zmienioną bez zezwolenia.

Artykuł Bad. Landes Ztg. wypłynął bezwątpienia ztąd, że w Karlsruhe albo już rozpoczęto w téj sprawie rokowania, albo też zaczęto badać opinią, czyby plan taki liczyć mógł na poparcie dworu badeńskiego.

Ponieważ ze strony trzech wymienionych powyżéj dworów nie można spodziewać się oporu, przeto zmiana organizacyi zachodnich biskupstw niemieckich nabiera pewnego prawdopodobieństwa, zwłaszcza, że ze strony kościelnéj, po załatwieniu kulturkampfu, nie widzimy żadnych zasadniczych przeszkód. Natomiast nie ma żadnego powodu zniesienia prowincyi kościelnéj wyższego Renu, o czém wspomina artykuł Bad. Landes Ztg, gdyż ani Würtembergia, ani też W. Ks. Heskie nie widzi żadnych przyczyn, dla którychby biskupstwo rotemburskie i mogunckie z pod zwierzchnictwa arcybiskupa fryburskiego wyjęte być miały.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Trewir, 4 lutego.

(a) Zawiązało się tutaj stowarzyszenie katolickiéj prasy niemieckiéj, przyznającéj się do zasad głoszonych w programie stronnictwa centrum i przyjęło nazwę stowarzyszenia św. Augustyna, a na czele jego stoi zarząd, złożony z ks. Böddinghaus, kapelana przy kościele św. Idziego w Monasterze i właściciela cennego pisma Westf. Merkur, p. Brois z Neuss, Dasbacha z Trewiru, Hauptmana z Bonn, Hüsgena z Düsseldorfu, Schmita również z D. i ks. Schultego, proboszcza z Erwitte. Zadaniem stowarzyszenia tego jest ułatwiać wspólnemi siłami redagowanie pism katolickich, przez nadsyłanie im wiarogodnych i rychłych korespondencyi, oraz autentycznych wiadomości telegraficznych z Rzymu. Dotychczas, o ile wiadomo, zgłosiło się 67 reprezentantów prasy katolickiéj na członków tego stowarzyszenia, które jest dowodem, że prasa katolicka w Niemczech coraz więcéj skupia się i szereguje około obrony Kościoła św. Pierwszą też czynność swoję rozpoczynają członkowie Towarzystwa od złożenia hołdu Ojcu św. w pierwszą rocznicę wyniesienia go na tron papiezki, w którym to celu postanowili wysłać do Leona XIII następujący adres:

Ojcze święty!

Pokorni synowie Waszéj Świątobliwości, niżéj podpisani redaktorowie i nakładcy katolickich pism w Niemczech, nie mogą sobie odmówić wyrażenia Ci, Ojcze św. najwyższego uwielbienia, najzupełniejszego poddania i przyrzeczenia, że zawsze wiernie stać będą przy św. katolickiéj wierze naszéj. Najstósowniejszym dniem do wypełnienia tego miłego obowiązku zdaje nam się rocznica Twego, Ojcze św. na Stolicę Apostolską wyniesienia, którą cały świat katolicki z radością i wdzięcznością względem Opatrzności Bożéj przyjął i powitał.

Pomiędzy wszystkiemi prawdami, których prasa katolicka bronić powinna, niezaprzeczenie pierwsze miejsce zajmuje wolność Kościoła. I dla tego to katoliccy publicyści w Niemczech, gdzie od lat kilku wybuchła opłakana wojna przeciwko Kościołowi Bożemu, starają się przedewszystkiém o to, aby bronić z niewzruszoną wytrwałością nauki i wolności katolickiego Kościoła, tak samo jak i podwalin obywatelskiego społeczeństwa pod opieką i kierunkiem św. Apostolskiéj Stolicy, która Kościołowi jest siłą i podporą.

Wiemy dobrze, Ojcze św., że jedynie w łączności z Tobą dobrego skutku prac i zabiegów naszych spodziewać się możemy. I dla tego do stóp się Twoich skłaniając, prosimy gorąco, abyś nam i dziełu naszemu udzielił swego Apostolskiego błogosławieństwa.

Oby Najwyższy spełnić raczył Twe życzenia, oby tak ciężko waśnią i niezgodą znękanemu światu udzielił pokoju, oby społeczeństwu ludzkiemu, któremu tak wielkie grożą niebezpieczeństwa spokoju i bezpieczeństwa, Kościołowi zewsząd zaczepionemu, zwycięztwa, a Twojemu tak chwalebnie rozpoczętemu panowaniu mnogich lat udzielić raczył.

O to dla Waszéj Świątobliwości Boga błagają najwierniejsi i najposłuszniejsi synowie i t. d.

Niebu niechaj będą dzięki, że w obecnéj właśnie chwili pomiędzy niemieckiemi pismami katolickimi taka panuje jedność i zgoda, takie jawne przyznanie się do sztandaru wojowników za wolność Kościoła i wolność społeczeństwa, i to pod opiekuńczą dłonią i kierunkiem samejże Stolicy Apostolskiéj. Stolica św. jest opoką i fundamentem prawdy, — na niéj się oprzeć winien każdy katolicki publicysta, — wszystkie prace, zabiegi i zamiary swoje, stósować powinien do miary prawd w depozycie Kościoła św. złożonych, na téj tylko drodze rzeczywiście owocu zdrowego spodziewać się może.

Dodać w końcu należy, że stowarzyszenie stara się przedewszystkiém o dobre telegraficzne wiadomości z Watykanu, które wysyłane będą z Rzymu do głównych miast w Niemczech, Monachium lub Kolonii, a ztamtąd otrzymywać je będą wszyscy członkowie stowarzyszenia.

WSCHÓD.

* **Wszystkie ludy słowiańskie** a między temi i Słowianie bałkańscy, organizując w ciągu wieku w odmienny sposób życie swe rodzinne, społeczne i polityczne, tak dalece od jednego wspólnego oddaliły się źródła, tak odmienne wytworzyły organizmy polityczne, że mimo wspólnych cech plemiennych, mimo wielkiego podobieństwa mowy, nikt dziś na seryo myśleć nie może o zbiciu różnych tych ludów słowiańskich w jednę całość polityczną. Poczucie téż téj odrębności plemiennéj tak jest głębokie w ludach słowiańskich, że zabiegi wszelkiego rodzaju panslawistów rozbić się muszą o ten w wysokim stopniu wyrobiony indywidualizm plemienny. Z téj téż strony zbyteczne, jak sądzim, są obawy, iżby Moskwa zdołała kiedykolwiek zatrzeć tę odrębność cech słowiańskich, wygładzić w sercu Słowian przywiązanie do ich tradycyi narodowo-politycznych, do zwyczajów i obyczajów i wprządz ich razem do rydwanu swéj azyatycko-moskiewskiéj polityki. Prawdą niezbitą jest i to, że Słowianie bałkańscy nietylko nie wytworzyli pomiędzy sobą żadnéj politycznéj solidarności, ale, niestety, w wysokim stopniu pałają ku sobie nienawiścią plemienną. Czarnogórzec, Serb, Kroat, Albańczyk i Bułgar nienawistném ku sobie spoglądają okiem i zamiast już dziś zawięzywać sojusz polityczny celem obrony przed niebezpieczeństwem, grożącem im w pierwszym rzędzie od Moskwy, przemyśliwają nad tém, jakby najrychléj kosztem swego sąsiada słowiańskiego powiększyć granice swego kraju. Słowianie bałkańscy przejść wpierw będą musieli wielką szkołę nieszczęść, zanim przyjdą do uznania, że wobec groźnych politycznych państw Europy utworzyć i wprowadzić jest dla nich koniecznem w życie ideę federalizmu słowiańskiego, jeżeli chcą przyjść do znaczenia i odegrać rolę polityczną w Europie. Ten brak solidarności politycznéj pomiędzy Słowianami, powtarzamy raz jeszcze, zowiemy nieszczęściem, bo tak nienawidząca słowiańszczyzny Europa jak i Moskwa nieomieszka według staréj pogańskiéj zasady „divide et impera“, utrzymać i krzewić tę nieufność i nienawiść słowiańską, aby niedopuścić Słowian do siły i znaczenia w Europie.

Powyższe uwagi nasunął nam urzędowy dziennik czarnogórski Glas Zrnogorca. Artykuł wstępny tegoż dziennika z dnia 18 z. m. rozwodzi się na początku nad tém, iż Czarnogórze w stósunku do bohaterstwa i zasług swych synów bardzo małe odniosło korzyści i nie ma téż ze względu na to żadnego powodu do zadowolenia z traktatu berlińskiego. Następnie odzywa się pismo urzędowe czarnogórskie w następujące słowa: „Czarnogórze wypełniło sumiennie postanowienia traktatu berlińskiego i teraz oczekuje, ażeby i z innéj téż strony to samo uczyniono. Niechaj téż ten, kogo to dotyczy, pamięta te słowa: Jeżeli Czarnogórze skłoniło swą głowę przed areopagiem europejskim, to nie masz przecież nikogo u nas, ktoby wierzył, że kwestya serbska rozwiązana została przez traktat berliński. Ztąd wypada, że Czarnogórze jak dawniéj, tak i teraz będzie podporą i obroną serbskiéj wolności i niezależności.“ Czarnogórze aspiruje tu widocznie i pragnie zagarnąć Serbów bośniackich. Cóż na te dumne słowa księcia czarnogórskiego odpowiedzą w Belgradzie i Niżu, gdzie dotąd marzą o wielkiém carstwie serbskiém Duszana, cóż powiedzą Kroaci, pragnący wskrzesić wielkie państwo Dzwonimira?

Tak tedy, zaledwo Słowianie bałkańscy zrzucili z karku jarzmo bisurmańskie, a już dziś rozpoczynają zatarg, który oby się nie zamienił w bratobójczą walkę domową. Wyżsi oświeceniem i wykształceniem politycznem wśród Słowian, jako to Czesi, Kroaci austryaccy, Dalmatyńcy i Polacy powinni słać do braci swych na półwyspie bałkańskim głos przestrogi, ażeby odpuściwszy sobie zobopólnie winy i urazy, pracowali nad wspólném dobrem i przyszłością słowiańszczyzny.

Rozpoczynając nasz przegląd toczących się spraw na półwyspie bałkańskim, zapisujemy na wstępie, że do téj chwili nie oddali Turcy Czarnogórcom Spużu i Podgorycy. Korespondent skadarski do Pol. Corr. donosi, że Turcy z rozmysłem odraczają rozpoczęcie rokowań w kwestyi ewakuacyi miast wspomnianych. Do dnia 2 bm. oczekiwał napróżno w Wirbazarze delegowany czarnogórski Radonicz przybycia komisarzy tureckich Hussein i Ali baszów i z tego powodu przesłał zażalenie do Carogrodu. Korespondent pisze daléj, że mahometanie podgoryccy postanowili stawić opór wydaniu miasta Czarnogórcom, otrzymawszy przyrzeczenie sukursu orężnego od Albańczyków z Gusynii.

W kwestyi kościelnéj w okupowanych przez Austryą prowincyach otrzymuje Köln. Ztg z Pesztu następujący ważny telegram z dnia 31 zm.: „Od dni kilku prowadzą w Karłowicach metropolici serbscy rokowania w sprawie grecko-wschodniego Kościoła w Bośnii, i patryarcha Iwaszkowicz wysłał metropolitę Angelisa w sprawie téj do cesarza austryackiego z doniesieniem, że grecko-wschodni metropolici okupowanych prowincyi poddali się władzy patryarchy karłowickiego. Także Biskup Strossmayer wydał list pasterski, w którym wspomina o podróży swéj do Rzymu i w którym, odwołując się na tytuł swój Biskupa Bośnii, daje do poznania, iż Papież uczyni zadość życzeniom Kroatów i odda kościół katolicki w Bośnii pod władzę Biskupa z Diakowaru. W urzędowych kołach węgierskiah sądzą, że Biskup Strossmayer się łudzi i że nie zrozumiał (?) słów Papieża. Zresztą wykaże się niezadługo, kto w kwestyi téj ma racyą.“ — W téj saméj kwestyi donoszą pisma węgierskie, że grecko-wschodni metropolita w Sarajewie przy pomocy kościelnych władz tureckich nadużył swego stanowiska i za opłatą pieniężną wyświęciwszy na popów i takich seminarzystów, którzy zaledwie dwa tygodnie sposobili się do stanu duchownego, udotował ich i poobsadzał na parafiach. Pisma węgierskie wyrażają nadzieję, że bośniacki rząd krajowy położy koniec owym nadużyciom. Te same pisma donoszą daléj, że wojskowe komendy etapowe w Bośnii otrzymały rozkaz, aby baczne zwracały oko na przybywających do kraju i aresztowały podejrzane indywidua. Rząd krajowy w Bośnii wydał to rozporządzenie wskutek otrzymanéj wiadomości, że z Carogrodu udali się przez Czarnogórze i Hercegowinę tureccy emisaryusze w celu wywołania w okupowanych prowincyach nowego powstania. Emisaryusze ci mają mieć przy sobie znaczne sumy pieniężne.

Liga albańska w Prizrenie otrzymała, jak donosi Presse — urzędową wiadomość z Carogrodu, że sułtan nie przyjmie deputacyi albańskiéj, jeżeli ta będzie chciała odeń żądać wyjątkowego stanowiska dla Albanii (autonomii). Wskutek tego miała liga odstąpić od zamiaru wysłania deputacyi z Carogrodu.

Z Bułgaryi niepokojące ciągle nadchodzą wiadomości. Konsul angielski z Sofii, Polgrave, wyjechał, jak donosi Pol. Corr., do Carogrodu i zdał Layardowi wyczerpujące sprawozdanie o wzburzeniu umysłów w Bułgaryi. Potwierdził on dawne doniesienia, iż wszyscy Bułgarowie domagają się jednogłośnie połączenia Bułgaryi z wschodnią Rumelą i na wszystko są zdecydowani, ażeby osięgnąć cel zamierzony. Konsul angielski powiadomił nadto ambasadora, że pomiędzy Bułgarami dostrzegł także wielkiego rozdrażnienia w obec Serboów. Bułgarowie czekają tylko na odwrót Moskali, aby natychmiast opanować terytoryum bułgarskie, które nieprawnie, — jak twierdzą, przyznał traktat berliński Serbom.

Komisya rumelska wypracowała już drugi rozdział statutu organizacyjnego dla Rumelii. Składa się on z następujących artykułów: 1) Równość w obec prawa. 2) Wolność wyznań. 3) Wolność osobista. 4) Wolność prasy i zarobkowania. 5) Prawo własności. 6) Wolność nauczania. 7) Wolność prasy i słowa. 8) Wolność zgromadzeń i stowarzyszeń. 9) Wolność petycyi. Wszystko to są hasła nowoczesnego liberalizmu, brzmiące nader pomyślnie, ale w rzeczywistości bódą zapewnie tylko godłem dla oka Europy. Gołosowi nie bardzo się podoba ta obszerna autonomia: powiada on, że mieszkańcy Rumelii, hojniéj obdarzeni od Bułgaryi, gotowi zapomnieć o swém pokrewieństwie i stracą ochotę zjednoczenia się.

O pokoju turecko-rosyjskim znów głucho. Były wielki wezyr, Savfet basza, bawiący obecnie w Wiedniu miał według doniesienia do Pester Lloyda odezwać się, iż wątpi, czy pokój turecko-rosyjski przyjdzie do skutku. Sułtan od dni kilku wcale się nie zajmuje sprawami politycznemi. Panujący obecnie w Carogrodzie silny mróz ma szkodliwy wywierać wpływ na słaby już z natury jego organizm. Sułtał zapadł na zapalenie gardła tak, iż musiano mu przystawić pijawki; z powodu choroby nie chodzi do meczetu. — Sułtan zamianował ambasadorem swoim w Wiedniu Edhema baszę, a posadę jeneralnego gubernatora w Adryanopolu oddał Reoufowi baszy.

NIEMCY.

* Berlin, 5 lutego. Dzienniki tutejsze wszystkich niemal odcieni zaznaczają przyjazne i ścisłe stósunki pomiędzy Austryą a Niemcami, jakie się zamanifestowały w nowéj ugodze. Volks Ztg. jest zdania, że Niemcy przyrzekły Austryi za to ustępstwo pomoc i rozmaite koncesye przy uregulowaniu sprawy wschodniéj a zwłaszcza w kwestyi bośniackiéj. Tego samego zdania jest Nat. Ztg. Austrya laborowała w onym czasie na powstanie bośniackie, opór Węgrów i przesilenie ministeryalne, cesarz pojechał sam do Pesztu, aby ułatwić porozumienie się z Węgrami. W takich kłopotach pochwycono w Austryi skwapliwie podaną rękę i za ustępstwo martwego i tak artykułu zyskano potężnego przyjaciela. Sprawa może także mieć związek z weselem ks. Kumberlandzkiego. W październiku bowiem wiedziano już o zaręczynach z ks. Thyrą, dwory zaś mogły były rychléj wiadomość tę otrzymać. Z drugiéj jednak strony organa prasy w bliskich stósunkach z rządem niemieckim pozostające, odmawiały czasu swego owemu związkowi małżeńskiemu wszelkiego politycznego znaczenia i zaznaczały serdeczny charakter stósunków pomiędzy Kopenhagą a Berlinem. Germania się domyśla, że ks. Bismarck oddawszy wielkie usługi gabinetowi wiedeńskiemu na kongresie przez zwalczanie daleko idących aspiracyi Gorczakowa, zasłużył sobie na wdzięczność austryackiego rządu i korzystał z chwili sposobnéj, aby mu za te usługi się wywzajemniono. W zdaniu tém potwierdza okoliczność,

---

(17)

Pan Jeremiasz.

Pamiętnik.

Napisał

BERLICZ SAS.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 30.)

XII.

Ku jednemu celowi dążące, połączyły się nakoniec wszystkie hufy powstańcze pod Daszowem, gdzie miały stanąć obożem pod osobistą komendą głównego naczelnika, jenerała Kołyski, starca przeszło 80letniego.

Zaledwie głowy kolumn zaczęły wstępować w zakres wytkniętego obozu, usłyszano huk armat od strony tylnéj straży, z którą szedł od Lewuch mężny Pobiedziński.*) Zaskoczony przez ułanów Rotha, rozbił ich i zbliżał się już do Grodka, gdy mu trzy pułki moskiewskiéj konnicy drogę zastąpiły.

Pomimo ogromnéj niższości sił swoich, postanowił jednak Pobiedziński trzymać nieprzyjaciela na wodzy, ażeby dać czas Kołysce uformować się do boju. Uderzył na pierwszy szwadron nacierającego pułku i rozwiał, jak plewę. Z kolei uderzył potém na drugi i zgniótł na miazgę. Takiż los spotkałby niechybnie i resztę szwadronów (bo czegoż duch mężny nie dokaże?), lecz wojna potrzebowała bolesnéj ofiary; pobojowisko zapragnęło krwi szlachetnéj i krew ta pociekła! Rażony kulą, padł Pobiedziński śmiercią bohaterów.

Hufiec, dotąd zwycięski, którym dowodził, przerażony taką stratą, zmięszał się w szyku i począł się cofać. Ochłonąwszy z obawy i wstydu, nieprzyjaciel pociągnął za nim na płaszczyznę między Daszowem i Gródkiem. Lecz tu napadł nań Orlikowski z dwoma szwadronami. Kołysko nadleciał cwałem na czele dwunastu szwadronów. — Starły się z sobą wrogie siły. Straszną rzezią zarumieniło się pole. Duch przemagał potęgę liczby — miecz wolności kruszył miecz niewoli. Widząc przechylającą się szalę na stronę powstańców, Roth wysunął armaty i w przekonaniu, że nieostrzelanych żołnierzy przerazi, kazał dać ognia kartaczami.

Nie przeraził jednak! Butnie i dzielnie kosili oni żniwo śmierci, wołając:

— Na armaty! na armaty!

I zdobyliby armaty i zmietliby ciosem pioruna nieprzyjacielskie zastępy, gdyby major Orlikowski, jakby na przekor własnéj dzielności, tak świetnie przed chwilą udowodnionéj, nie powstrzymał ataku, w myśli, że w połączeniu z resztą jazdy skuteczniejszym będzie. Wstrzymany tak niewcześnie zapał nie dał się już rozognić na nowo. Stanowcza uleciała minuta! A gdy do tego głos jakiś (głos nikczemnéj piersi!) zawołał nagle:

— Zginęliśmy! U Moskali 30,000 wojka i 40 armat!*)

Przodowe szwadrony Orlikowskiego taki opanował popłoch, że w paniczném obłąkaniu zaczęły napowrót uciekać, ciągnąc za sobą wszystkie piętnaście szwadronów, bojową linią powstańczego korpusu stanowiące.

Lecz byli jeszcze tacy, których prąd ogólnego popłochu nie zdołał unieść ze stanowiska honoru, których męstwa sromotna zaraza nie dotknęła. — Żaden z przywódzców nie podzielił hańby swego żołnierstwa, choć żaden z nich nie wątpił, że ostatnia dlań wybiła godzina. Kiedy ośmielony nieprzewidzianym zwrotem walki Roth, pchnął na Daszow całe swe siły za uciekającymi, 50ciu tylko z liczby powstańczéj starszyzny — 50ciu, nie więcéj — postanowiło wstrzymać gwałt nieprzyjacielskiego nacisku i rzuciło się z gorączką rozpaczy w jego szeregi. — Jełowiccy, ojciec i trzech synów, Izydor i Aleksander Sobańscy, Pokrzywniccy, Dąbrowski, Bierzyński, Potoccy, 80letni Borzęcki, niemniéj wiekowy Jeremiasz Weryha i inni rozbili śmiałém natarciem naczelny szwadron moskiewskiéj kolumny, wdarli się do jéj środka, zdobyli armaty, zrąbali kanonierów i naciskani od nieprzyjaciela, roztaczali szerokim kręgiem śmierć wokoło siebie, brnąc we krwi, jak w bagnie, walcząc, jak Tytany, olbrzymy duchem i siłą!

Do ciemnéj nocy trwał ten bój nierówny, godny epopei; bój na czystém polu, a więc bez podstępu i zasadzki — bój 50-ciu przeciw tysiącom, a więc godniejszy apoteozy dziejów od heroicznéj legendy termopylskiego parowu!

Do późnéj nocy trzymali oni na swych szablach cały nawał moskiewskiéj tłuszczy. Wołano na nich (a były to wołania czci i podziwu): „Poddajcie się! poddajcie!“ lecz oni poddać się nie chcieli, walczyć nie przestawali, w końcu uderzyli klinem na przebój, przerznęli się szczęśliwie i nie ścigani, utonęli w mrokach przestrzeni.

Moskale pociągnęli daléj. Pobojowisko osamotniało. Na krwawem polu noc legła i roztoczyło się milczenie. Kiedy niekiedy jęk przebiegł po ziemi, poprzednik konania. Kiedy niekiedy pies zawył daleko, wietrząc krew i trupy. A w górze płaczą gwiazdy łzy złotemi. A w dali łopocą skrzydły orły i sępy, spiesząc na stypę śmierci. Dziko dokoła i groźnie! groźnie i smutno! Powiał wiatr wyziewem krwi i dymem prochu. Powiał i przeleciał. Tak uleciało i życie, co tu niedawno wrzało, nim padło nieme i martwe.

Przebóg! ktoś tu jeszcze żyje! ktoś jęczy i płacze! A w tym jęku łkanie; a w tym płaczu dźwięk dziewiczéj piersi! Kto ona? Co ją tu przywiodło? Serce przywiodło, mężne i szlachetne serce! Ktoś tu walczył, co był dla niéj drogim. Ktoś tu poległ, kogo opłakuje i szuka troskliwie, wpatrując się całą mocą oka i uczucia w lica umarłych i konających. Pod całunem śmierci spoczął wróg obok wroga, niepomni zatargu, który ich rozdzielał. Z bijącem sercem przebiega tajemnicza istota z miejsca na miejsce, od ofiary do ofiary. Krok jéj urwany, oczy opuszczone, włos na ramiona rozwiany. „To nie on!“ mówi i spieszy daléj, by znowu przemówić „To nie on!“ i daléj pospieszyć. Już jéj nie widać. Znikła w głębokościach cieni, roniąc jęk za sobą i łzę gorzką w jęku.

Na krańcu pola, od wschodu, sterczy mogiła Soroka, pomnik czasów odległych, walką żywiołów i chciwością*) ludzi, znacznie uszkodzony. U spodu mogiły stoi bryka czterokonna. Woźnica siedzi na koźle i bada przestrzeń okiem niespokojnem, słuchem sięgając daleko. Oku przeszkadzały mroki, słuchowi dopomagało milczenie. Nie okiem tedy, lecz uchem, pochwycił on hasło, którego niecierpliwie czekał. Ktoś biegł po burzanach, a choć biegł lekko, burzany szeleściły pod stopą polotną, jakby je wiatr nocny pochylał.

— To biżyt nasza panoczku! — rzekł do siebie woźnica, zeskakując z kozła. — Sława Bohu!

Coraz bliżéj! — Już blisko!

— Nie ma go tam Huate! — zawołał głos dziewiczy, przerywany tchem znużenia.

— Koły neme panoczku — przemówił Huat z żalem — to pana naszaho wziały Moskali.

— I ja tak myślę, poczciwy Huacie! — odpowiedziała dziewica, osuwając się na trawę, żeby spocząć nieco po trudzie i znużeniu, jakich w czasie swego przeglądu pobojowiska doświadczyła.

— Wielkie byłoby to nieszczęście! — mówiła daléj — ale mniejsze daleko, aniżeli, żebyśmy go utracili na wieki. — Wszak i Moskale ludzie. — Pożałują starca i wypuszczą — a nie? to go wykradniemy! czy nie prawda Huate?

Huat pokiwał głową, jakby uznając trudność przedsięwzięciu. — W końcu rzekł:

— Jakoś to bude pannoczku! — Boh dopomoże. — Nie wydamo naszoho dobraho pana!

— Znam ciebie, Huate, i liczę na twoję dla nas przychylność! — mówiła daléj Joasia (gdyż to ona była). — Cała rzecz, co z nim zrobili? Dokąd uprowadzili? — A może on broń Boże! raniony — chory.

Tu ręce załamała i zapłakała.

— Ne tużyt pannoczku! — Wse bude dobre! — Ałe jed'mo!

— Dokąd?

— Do Daszowa — bo tam Moskali.

— Jedźmy więc! jedźmy! — Zawołała Joasia porywając się z ziemi. — Każda chwila droga. — Prawdę powiedziałeś. — Skoro Moskale w Daszowie, to i on w Daszowie! — Jedźmy!

I pojechali. (Dalszy ciąg nastąpi.)

* Były oficer z Księstwa Warszawskiego.

* Historyczne.

*) Szukano w mogile skarbów i rozkopano ją.

że w czasie, kiedy traktat z Austryą przychodził do skutku, niemiecka prasa urzędowa zaczepiała gwałtownie ks. Gorczakowa, a ks. Bismarck niedługo potém z największą gotowością się oświadczył do uregulowania stósunków handlowych z Austryą. Prov. Corr. dzisiejsza pisze o zniesieniu artykułu 5 pokoju pragskiego co następuje: „Pomijając wielką wagę sprawy saméj, zwłaszcza w jéj stósunkach z rozmaitych stron, zawarcie traktatu jest rzeczywiście zupełnym i wielkim dowodem życzenia cesarza austryackiego, aby przyjacielskie związki, istniejące pomiędzy obydwoma mocarstwami jeszcze ściśléj były skojarzone i w takiéj myśli nie tylko przez rząd naszego cesarza i króla, lecz także przez pruski i niemiecki naród z wdzięcznością będzie ocenione.

Obrady na posiedzeniu dzisiejszém Izby poselskiéj nad zbudowaniem nowéj kolei nad Renem oraz nad petycyami nie przedstawiają dla naszych czytelników żadnego interesu.

Prov. Corr. pisze długi artykuł o zmianie rządu we Francyi i kończy go tak: „Cała ta ważna zmiana w najwyższém kierownictwie republiki dokonała się z największym spokojem zewnętrznym i regularnością; cała republikańska partya widzi w tém stanowczy dowód wewnętrznéj siły nowych stósunków. Jednakowoż nie można, ze względu na niespodziane wypadki w tych pierwszych tygodniach nowéj republikańskiéj ery, sobie taić, że będzie ona miała do przebycia jeszcze większe próby. Bliska widocznie amnestya i powrót wszystkich uczestników komuny z 1871 r. wzmocni i ożywi bezwątpienia radykalne republikańskie żywioły; z drugiéj strony zamierzone przeniesienie ciał parlamentarnych z Wersalu do Paryża, doda bodźca radykalnéj agitacyi. Kwestya zatém, czy dotychczasowe zjednoczenie umiarkowanych republikanów jest dość silne, aby niebezpieczeństwa grożące mogło na długo powściągać."

Komisya petycyjna odrzuciła wszystkiemi głosami przeciwko głosom posłów z centrum, posła Kantaka i Röhriga petycye o zniesienie praw majowych. Uchwalono tylko zdać z nich sprawę Izbie na piśmie.

Prov. Corr. potwierdza, że ks. Bismarck w tych dniach powróci z Friedrichsruh do Berlina.

Kuryerski pociąg idący z Berlina do Kolonii wykoleił się niedaleko stacyi Porta (około Minden) dzisiejszéj nocy. Zdaje się, że tylko konduktor ciężko jest ranny. Sekretarz pocztowy, dwóch szafnerów i kilku podróżnych lekkie odnieśli rany. Lokomotywa, wóz pocztowy, wóz z paczkami i dwa wagony osobowe, zjechały z grobli aż do huty szklannéj.

Izby bawarskie będą odroczone 20 b. m.

Urzędownie zaprzeczają, jakoby minister Friedenthal z powodu zajścia w Izbie poselskiéj z Laskerem miał ustąpić z ministerstwa i oświadczają, że minister nie myślał dla rezultatu obrad nad ustawą o stowarzyszeniach wodnych stawiać kwestyi gabinetowéj. Zaprzeczają także pogłosce o zamiarze podwyższenia prowizyi pocztowéj od gazet.

Dzienniki berlińskie, głównie liberalne, zastanawiają się nad ogromną liczbą głosów, jakie otrzymał socyalista przy wyborach w Wrocławiu. Wskazuje to, że socyalizm nie został złamany nowemi prawami.

FRANCYA.

* Paryż, 4 lutego. Mamy tedy i ministerstwo i prezydenta rzeczypospolitéj i prezydenta Izby, którzy wszyscy razem myślą w téj chwili i radzą nad nowym programem, mającym się niezadługo w orędziu nowego prezydenta cbu Izbom przedłożyć. Domyślić się można, że przedmiotem obrad będą głównie następujące 4 punkta: 1, czy Izby powrócić mają z Wersalu do Paryża i za czyją uchwałą, czy saméj tylko Izby deputowanych, czy téż kongresu; 2, czy amnestya ma być ogólną, czy specyalną; 3, czy ministrów z 16 maja stawić przed sądy, czy nie; 4, co zrobić z Kościołem katolickim, czy go przypiekać na wolnym ogniu, czy palić na stósie. Podobno p. Leon Say robi jeszcze kwestyą gabinetową z tego, aby całe ministerstwo oświadczyło się za przyjęciem ogólnéj taryfy celnéj.

Tymczasem p. Grévy odbiera i oddaje wizyty zagranicznym posłom, a pisma niemieckie zwracają uwagę na to, że aż 20 minut był u księcia Hohenlohe, który go „im Ueberrocke" oczekiwał u podwoi pierwszego salonu. P. prezydent jeździ w skromnym, ale eleganckim powoziku, lokaj i woźnica noszą trójkolorowe kokardy. Pani prezydentowa, podobno bardzo wykształcona kobieta z rodziny mieszczańskiéj, która wszelako dotychczas na recepcyach prezydenta Izby nigdy się nie pokazywała, ma podobno występować i robić honory domu w salonach elyzejskich.

Henryk Rochefort o Gambecie i Grévym

pisze w Marsyliance, co następuje:

Wybór p. Grévy witamy jako zwycięztwo prawéj i prostéj a upadek pokrętnéj polityki. Rola pokątnych intryg po kurytarzach już się widocznie skończyła, a Galerie des tombeaux nie będzie już potrzebowała patrzeć na to, jak Lowelasi oportunizmu pracują równocześnie nad artykułami, które ministerstwo niweczą i nad mowami, które tegoż ministerstwa bronią. Pocieszająca to i iście moralna rzecz, iż wreszcie pobił swych przeciwników i zmusił ich do oddania na siebie głosu mąż, który zawsze stronił od wszelkich kombinacyi i sprzysiężeń w tylnych pokojach, który osięgnął głosy wszystkich bez starania, bez akademickich wizyt, bez jeneralnego sztabu i bez sztafet, coby roznosiły jego rozkazy między jego zwolenników w kongresowéj sali. Scena ta i to zwycięztwo pobudzi niezawodnie do głębokiego namysłu tych, co to zawsze pragną, aby był wilk syty i koza cała, a teraz nadługo ani wilka ani kozy mieć nie będą. Omijając Charybdę, o mało nie wpadliśmy w Scylę. Chociaż p. Grévy był za dumnym, aby chodzić około swéj kandydatury, to za to latali inni bardzo żywo i w nocnéj porze krzątali się około kandydatury p. Dufaure, aby nas z rąk jednego Jezuity wydać w ręce drugiego. Pan Girardin, który się o Gambettę troszczy jak o swego syna, starał się na parlamentarnéj arenie o wybór Dufaura, który, gdyby był został prezydentem, byłby jedynie tyle miesięcy zasiadał na krześle prezydyalném, ileby przywódzca oportunizmu był potrzebował, aby się przygotować do skoku na krzesło prezydenta. Scena ta od kilku lat przygotowywana w Izbie przez pana Juliusza Ferry, a w senacie przez p. Roberta Massy, miała tyle widoków powodzenia, że nas już ciarki przechodziły i śmiertelne strachu zdejmowały dreszcze. Atoli nasz dzielny „odyniec" pokrzyżował te wszystkie plany i cofnął się do swéj kryjówki, czy to, że, zużywszy tylu innych ludzi, sam się zużył, czy téż lękając się rozbicia u stóp monsgr. Freppel.

I wtenczas to o dziwy, p. Gambetta, który przez lat kilka walczył przeciwko kandydaturze Grévego, który przed rokiem jeszcze jednemu z pism, w którego redakcyi i my pracowaliśmy, dostarczał notatek przeciwko téj kandydaturze, który jeszcze przed tygodniem wysyłał na wszystkie strony emisaryuszów przeciwko p. Grévy, — ten sam p. Gambetta, który przez wybór p. Grévy na 7 a może i na 14 lat został ubezwładniony, — pokwapił się popierać kandydaturą swego przeciwnika. Jest to manewr tak chytry, że nawet trochę głupio wygląda. Przez pięć lat przedstawiała się ta kandydatura dyktatorowi z Romans w bezsennych nocach jako krwawe widmo, a dzisiaj, przybierając lisie pozory, udaje, jakoby ją sam wynalazł. Nic pocieszniejszego wymyślićby nie można.

Wybór p. Grévy położył koniec osobistéj władzy p. Gambetty, którego armia jest już w zupełnéj rozsypce. Dopóki p. Gambetta swemi wpływami mógł rozdzielać mandaty poselskie i teki ministeryalne, czepiały się jego poły całe kohorty ludzi, którzy wzdychali do krzeseł poselskich i tek ministeryalnych. Dziś, skoro prezydentura mówcy z Lille cofnęła się w daleką perspektywę, możnaby się grubo założyć, że i falanga jego zwolenników się rozbije!

TELEGRAMY.

Petersburg, 5 lutego. Tutejszy ambasador angielski lord Loftus opuścić ma niezadługo swą posadę i być zastąpionym przez byłego jeneralnego gubernatora z Kanady, lorda Dufferin.

Rzym, 5 lutego. Król i królowa byli wczoraj wieczór na balu u niemieckiego ambasadora.

Elvas, 5 lutego. Król hiszpański przybył tu dotąd o 10 godzinie przed południem i był przyjmowany przez króla portugalskiego na dworcu kolei żelaznéj.

Londyn, 5 lutego. Do Standarda donoszą wczoraj z Tabriz, że miasto i obwód Kotur oddane zostały przez Turków Persyi 28 z. m.; wąwozy obsadzone będą przez Turków aż do ostatecznego uregulowania granicy.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

* **Doniesienia urzędowe.** Sędzia powiatowy dr. jur. Levy z Dortmundu zamianowany został adwokatem w Raciborzu.

* **Czcigodne duchowieństwo** nasze z Prześwietną Kapitułą metropolitalną na czele, jak w roku zeszłym w żałobnym smutku wspaniałemi nabożeństwami w obec licznego grona wiernych obchodziło egzekwie ś. p. Piusa IX, Wielkiego Papieża i wielkiego przyjaciela Polski, tak i w roku bieżącym w pierwszą rocznicę Jego śmierci postanowiło w najświętszéj ofierze i żałobnych nabożeństwach polecić Jego duszę Bogu a wiernym przypomnieć drogą Jego pamięć. Jak się dowiadujemy, odbędzie się jutro w archikatedrze żałobne nabożeństwo z wigiliami, które się rozpoczną o godzinie 8. W kościele pofranciszkańskim takież nabożeństwo z wigiliami i konduktem rozpocznie się o godzinie 8 i pół; w kościele farnym o godz. pół do 8, a w kościele św. Marcina o godzinie 8. Zapewne i w innych kościołach naszego miasta odprawi się nabożeństwo, o czém wszelako bliższe szczegóły nie są nam znane.

* **Panie wielkopolskie** dwoma podarkami przyłączyły się do hołdów, składanych Kraszewskiemu w roku jego jubileuszu: ofiarowały mu piękne krzesło, o którém już dawniéj pisaliśmy, i piękne album, którego opis znajdujemy w Dzienniku Pozn. Tak krzesło, jak i album rzeźbił pan Grentkowski. Wierzchnią jego stronę zdobi ratusz poznański — na odwrotnéj stronie znajduje się otwarta księga, a pod nią cyfry 1829—1879 i litery J. I. K. Roboty złotnicze wykonał p. Stark. Pierwszą kartę albumu zdobi winieta z napisem dedykacyjnym, drugą stanowi prześliczny obrazek, wykonany bardzo misternie piórem i sepią, na którym widać powstające w Polsce chrześciaństwo z Biskupem, i duchowieństwem daléj skrzydlatych husarzy, myszą wieżę, Wawel, szlachtę nacierającą na siebie z szablami w ręku i kosyniera przy dziale. U dołu po jednéj stronie urny, po drugiéj kamień ofiarny; w głębi Poznań, a po nad nim unoszący się geniusz.

Album zawiera przeszło 100 kart, na których Panie wielkopolskie częścią wierszem, częścią prozą wyraziły życzenia i uczucia swe szanownemu jubilatowi; liczba kart nadchodzących tak z Prus, jak i z Wielkopolski ciągle jeszcze rośnie, a pomiędzy hołdowniczkami jubilata znajdują się i stuletnie matrony i młode panienki. Na pierwszéj karcie wypisany wiersz bardzo udatny, którego autorka rozprowadza tę myśl, że Kraszewski znalazł jedno ze srebrnych piór, uronionych ze skrzydeł Białego Orła. — Następuje potém prześliczny wiersz najstarszéj z Matron wielkopolskich, bo sięgającéj 10 krzyżyka.

* **Jak się dowiadujemy**, zdrowie p. dr. Sowińskiego ze Skoków leżącego tu w zakładzie Sióstr Miłosierdzia, znacznie się polepszyło.

* **W niedzielę**, dnia 9 lutego odbędzie się na sali hotelu Saskiego przedstawienie amatorskie na dochód Towarzystwa Pomocy Naukowéj dla Dziewcząt Polskich. Granem będzie: 1) Nikt mnie nie zna, komedya w 1 akcie. 2) Spiew charakterystyczny z Trójki hultajskiéj. 3) Wesele na Prądniku, obrazek ze śpiewami w 2 aktach. Spodziewać się należy, że tak dobór sztuk, jak cel szlachetny tegoż przedstawienia ściągnie liczną publiczność w niedzielę do hotelu Saskiego.

* **We wtorek**, dnia 11 bm. odbędzie się, jak to już doniósł inserat, na sali Lamberta koncert p. Ludwiki Lichtmay, c. k. śpiewaczki nadw. w Wiedniu. W koncercie tym wezmą udział pp. Behre, pianista z Londynu i Wilhelm Müller, wiolonczelista z Berlina. Pani Lichtmay, jako i towarzysze jéj znani są zaszczytnie w świecie artystycznym, spodziewać się zatém należy licznego udziału publiczności w koncercie.

* **Sprawozdanie** z czynności Towarzystwa Najśw. P. Maryi za rok 1878.

A. Przychód.

Do kasy wpłynęło: 1) Z składek dobrodziejów 411 m. 30 f. 2) z kolekt zbieranych po różnych kościołach 387 m. 93 fen. 3) przez loteryą 448 m. 4) remanent z roku 1877 314 m. 30 fen. Suma 1561 marek 53 fen.

W ciągu roku pobierało wsparcie 43 rodzin.

B. Rozchód.

Wydano; 1) w gotówce na komorne 811 m. 50 fen. 2) w biletach na chleb 152 m. 20 fen. 3) Nadzwyczajne wsparcie podczas choroby i na pogrzeby 61 marek 50 fen. 4) na żywność rozdzieloną na Wielkanoc i na Boże Narodzenie 164 marek 20 fen. Suma 1189 marek 40 fen.

C. Remanent.

Pozostaje w kasie 372 m. 13 fen. Dobroczynności pana Antoniego Kratochwilla zawdzięczamy 1 i pół centnara mąki pszennéj. Wszystkim Dobrodziejom składamy nasze serdeczne „Bóg zapłać."

Towarzystwo N. Panny Maryi.

* **Tutejszy urząd poborowy** ogłasza, że karty do grania może jeszcze każdy kazać odstęplować aż do 15 bm. za co żadnych nie opłaca się kosztów.

* **Pierwszy** wolny cech rzemieślniczy zawiązał się w Poznaniu. Dnia 4 bm. zebrało się, jak donosi Posener Ztg, 16 blachnierzy i na podstawie statutu osnabruckiego ułożyli własny statut i takowy podpisali. Statut przedłożony zostanie niezwłocznie do potwierdzenia król. rejencyi w celu uzyskania praw korporacyjnych.

* **Na Rybakach** pod nr. 5 w posiadłości p. Tuszewskiego zaczadziło się w nocy z soboty na niedzielę 6 osób i gdyby nie rychła pomoc właściciela domu, byliby wszyscy poginęli śmiercią.

* **Submisye.** Na dostawę potrzebnych dla miejskich zakładów wiktuałów wyznaczył magistrat tutejszy termin submisyjny na 10 b. m. na 11 godz. przed południem, do którego to dnia przesyłać należy oferty submisyjne w stósowny napis zaopatrzone do biura ubogich przy Nowéj ulicy nr. 10.

Tutejszy urząd powiatowy ogłasza na 13 b. m. na godz. przed południem termin na dostawę 100 do 150 centnarów soli, potrzebnéj dla tutejszéj piekarni garnizonowéj. Warunki przejrzeć w biurze powiatowym.

Do dnia 14 b. m., do 10 godz. przed południem składać można oferty w biurze tutejszego składu artyleryjskiego na dostawę 500 beli sosnowych, 3 metry długich, 30 centm. szerokich, 8 centm. grubych i 550 tarcic sosnowych, 4 i pół metra długich i 16 centm. w kwadrat grubych. Warunki przejrzeć można w biurze artyleryjskim, które na żądanie i za wynagrodzeniem za odpis prześle warunki te pocztą interesentom.

* **Zeszłego** poniedziałku odbyli tutejsi zwolennicy niemieccy stronnictwa postępowego na sali handlowéj pod przewodnictwem burmistrza Hersego posiedzenie, na którém obradowali nad statutem, który przedłożyła wybrana w tym celu komisya. Zebranie, w którém wzięło udział 60 postępowców, przyjęło z poprawkami przedłożony statut i ukonstytuowało się, a potém wybrało zarząd, do którego weszli pp. Herse, dr. Friedländer, kupiec Adolf Kantorowicz, kupiec Herrmann Meyer, sekretarz prowincyonalnego towarzystwa Fontane, kapelusznik Ziegler i radzca sprawiedliwości Tschuschke.

* **Tutejszy** król. prokurator ogłasza listy gończe za wyrobnikiem Janem Diesingiem z Zakrzewa, w pow. poznańskim, obwinionym o kradzież i za fryzyerem Leonem Krześlakiem.

* **Od zarządu** leśnego w Jedlcu w Pleszewskiém odbieramy pismo, prostujące wiadomość podaną w piśmie naszém w numerze 27 z dnia 2 bm. w kronice prowincyonalnéj a odnoszącéj się do sciganego listami gończemi jakiegoś Gratkowskiego. Zarząd leśny pisze nam, że żaden leśniczyy Gratkowski nie znajduje się, ani znajdował w Jedlcu.

* **Z Barcina** wysłali żydzi i Niemcy petycyą do Bydgoszczy, domagającą się zniesienia zaprowadzonéj tamże niedawno temu szkoły mieszanéj, a w razie odmowy ustanowienia obok trzech katolickich jeszcze drugiego nauczyciela ewangelickiego.

* **W sądzie** przysięgłych w Lesznie zapadł w dniu 3 b. m. wyrok w znanéj sprawie sołtysa Maćkowiaka z Starego Gostynia. Został on, jak wiadomo, w pierwszéj i drugiéj instancyi od wszelkiéj winy zwolniony, ale na apelacyą prokuratora najwyższy trybunał wyrok ten unieważnił i przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia sądowi przysięgłych w Lesznie, który skazał Maćkowiaka na 1 miesiąc więzienia.

Przed tymże samym sądem toczyła się sprawa przeciw gospodarzowi Szymanowskiemu z Sączkowa, obwinionemu o przeniewierzenie pieniędzy z kasy szkólnéj. Sąd wydał wyrok uniewinniający, ponieważ wykazało się w terminie, że Sz. nie tylko wcale pieniędzy nie przeniewierzył, ale nawet na wydatki szkólne 60 m. z własnéj wyłożył kieszeni.

* **Mogilno** zobowiązało się, jak donoszą do Orędownika, do dnia 1 października postarać się o lokale na sąd okręgowy. Miasto zakupiło już dawniejszy lazaret powiatowy, a na pobudowanie potrzebnego więzienia chciała komuna 32,000 marek pożyczyć. Król. rejencya nie chciała jednak dać przyzwolenia do wzięcia tak wysokiéj pożyczki; magistrat udał się, jak słychać, z prośbą do ministerstwa o pomoc i pobudowanie więzienia na koszt rządu.

* **We wsi** Gołuniu pod Pobiedziskami wybuchł, jak donoszą do Posener Ztg — tyfus plamisty; pielęgnująca chorych Elżbietanka zapadła na tęż chorobę; w jéj miejsce przybyła inna.

* **Rada miejska** w Krotoszynie postanowiła uroczyście podziękować posłowi ks. dr. Jażdżewskiemu za jego starania o uwolnienie komuny miejskiéj od płacenia na gimnazyum krotoszyńskie 9 tysięcy marek, jakkolwiek starania te żadnego nie odniosły skutku.

* **O Pożarze** w Kicinie w d. 1 bm. podaje korespondent Pos. Ztg następujące szczegóły: Ogień powstał o godzinie 4 z południa w jednym z budynków dominialnych pana Kärnbacha i zniszczył wielką stodołę o 3 bojowicach, napełnioną zbożem, jako też przyległy budynek z maszynami, śrutownikiem, stajnią, oborę z znacznemi zapasami siana, i spichlerz. Gdyby była na miejsce pożaru wcześnie przybyła jaka sikawka z sąsiedztwa, byłoby można ocalić przynajmniéj oborę, ponieważ nie było wiatru i obora była murowana. Sikawka z Poznania przybyła o pół do 10 wieczorem, ale pomoc była za późna, gdyż znajdujące się ziarno z koniczyny na górze obory zajął był już pożar; sikawka poznańska położyła tamę dalszemu pożarowi i ocaliła przyległy oborze budynek. Dziedzic Kicina pan Kärnbach ponosi nie małą stratę, gdyż, pominąwszy już stratę i przeszkody w gospodarstwie, nie ma wcale wysoko zabezpieczonych budynków, które wszystkie były murowane. Krescencyą miał pan Kärnbach zaasekurowaną w Towarzystwie ogniowém w Swedt. Z inwentarza nie spaliło się nic. Przyczyna pożaru dotąd nie wiadoma; nie można także przypuszczać, iżby ogień miał być podłożony.

* **Gazeta Toruńska** donosi, że Rada przemysłowa zamyśla wydać odezwę do Towarzystw przemysłowych i rzemieślników wogóle i zaprosić delegatów tychże Towarzystw na wiec do Poznania w sprawie cechów. Redakcya Gaz. Tor. radzi od siebie, ażeby się delegaci tychże Towarzystw zjechali do Torunia na sejmik Towarzystwa interesów moralnych, mający się odbyć 19 mb., na którym właśnie będą się toczyły rozprawy o Towarzystwach przemysłowych.

† **S. p. Adam Pieńkiewicz**, doktor medycyny i poeta, zmarł w Kłodawie dnia 26 z. m. Pieńkiewicz urodzony na Litwie około r. 1812; nauki lekarskie otrzymał w b. Akademii Medyczno-Chirurgicznéj w Wilnie, poczém pracował jako lekarz w Wiłkomierzu, Mińsku itp. Mniéj szczęśliwy w utworach oryginalnych, lubo świadczących o głębokiém poczuciu poetyczności dziejów krajowych, odznaczył się Pieńkiewicz jako tłómacz i wydawca. Poetyczne jego prace oryginalne, wydane w Wilnie p. t. „Pieśni nasze", których ukazał się tylko tom pierwszy, zawierają między innemi poemata „Batowy Szlak", „Król-Królowa Jadwiga", oraz rapsody „Pieśni Chocimskiéj", utwory wysoko nastrojone, lubo w ekspresyi za mgliste, z powodu wielkiego nagromadzenia szczegółów, i w ogóle za emfatyczne, jak na wspomnienia wielkich chwil dziejowych. Jako tłómacz „Pieni" Tomasza Padury, załączonych do rusińskiego oryginału, wydanego w roku 1842 we Lwowie. Pieńkiewicz okazał się dzielnym panem formy, czującym piękność prostoty wysłowienia, wbrew przeciwnie niżeli w dziełach oryginalnych. Jako wydawca „Wyboru poezyi i pisarzów polskich" ogłoszonego w r. 1835 w Wilnie, oraz noworocznika „Bojan", wyszłego w roku 1838, złożył dowody krytycznego zapatrywania się na skarby przeszłości i umiejętnego wyszukiwania pomocy pisarzy sobie współczesnych. Zawód swój poetycki najlepiéj określił zmarły w prologu do „Pieśni Chocimskiéj:"

„Pieśni, zabrzmij! wśród wrzawy fałszu i zepsucia,
Starą cnotą i prawdą zabrzmij pieśni nowa!...
Pieśń zmysłowa, namiętna, niech zmysłowych wzrusza...
Nie zazdrośćmy im sławy powodzeń z ich trudu:
Zabrzmij pieśni pobożna, pobożnego ludu!
Ludu — co wiarę, prawdę nosił w sercu, w mowie...
Na tryumf Ewangelii ścieżki przysposobił,
Był dziwnie niepojętym dla zmyślnego świata,
Że czcił Boga, żył wprawdzie i miłował brata."

* **Z Towarzystwa** gimnastycznego „Sokół" we Lwowie. Z dniem 1 marca b. r. będzie wprowadzoną w poczet ćwiczeń gimnastycznych nauka szermierki siecznéj: początkowo na ramiona (manchétte), późniéj na całe ciało, poczém i szermierka kolna (na szpady) i to jako ćwiczenia w oddziałach i wspólne, wyłącznie tylko dla czynnych członków Tow. gimn,

* **Dyrektor** Jan Matejko, wykończywszy po powrocie z Włoch obraz „Klęska pod Warną," oddał go przedwczoraj do sal Sztuk Pięknych w Biskupim pałacu, zkąd po kilkodniowéj wystawie, będzie wysłany na wystawę sztuk pięknych do Warszawy. Obraz ten mniejszych rozmiarów przedstawia Władysława Jagiełłończyka, króla Polskiego i Węgierskiego, broniącego się rozpaczliwie.

* **Figaro** donosi, że nadesłano z Paryża do Austryi kołowrotek, którego nieszczęśliwa królowa Marya Antonina używała w więzieniu. Po straceniu królowéj dany on był jednéj z jéj towarzyszek na pamiątkę, a od niéj przeszedł do rodziny Brassy Raincin, któréj ostatnia reprezentantka pani Raincin właśnie umarła. Kołowrotek ten figurował na wystawie paryskiéj w r. 1867, gdzie jego autentyczność zrazu była zaprzeczaną, a późniéj stanowczo uznaną. Kołowrotek jest z hebanu wykładanego srebrem, wrzeciono z kości słoniowéj; widać jeszcze resztę lnu, który królowa na prześlicy zostawiła. Zabytek ten przechodzi testamentem pani Raincin na własność pewnéj damy węgierskiéj.

† **Zmarły** w tych dniach w Rzymie kanonik ołomuniecki, hr. Robert Maria Lichnowsky był młodszym bratem zamordowanego w Frankfurcie księcia Feliksa L. Zmarły w r. 58 życia prałat był wielkim zwolennikiem sztuk pięknych i przyjacielem literatury. Z wielkim kosztem i zachodem zebrał on pomiędzy innemi prawie kompletny zbiór starych druków, dotyczących reformacyi.

* **Skutki burz morskich.** Malarz Le Pic, bawiąc obecnie nad morzem, przesłał następujący list do gazety „Gaulois":

Berck, 13 stycznia.

Kochany Przyjacielu!

Żądasz odemnie nowin o morzu; przesyłam Ci niniejszém jednę, która na to zasługuje.

Będąc wczoraj na pełném morzu, spostrzegliśmy ku wielkiemu zdziwieniu naszemu łódkę rybacką, któréj bieg był zupełnie niezwyczajny. Zmieniła dziesięć razy kierunek; ruchy jéj były niepohamowane i zupełnie szalone. Zwróciłem uwagę mych majtków na ten wypadek, i popłynęliśmy ku owéj łódce, a przyczepiwszy ją, cóż zobaczyliśmy? Oto ośmiu nieszczęśliwych majtków przymarzniętych do ławki i martwych z zimna. — Niepodobno opisać wrażenia ludzi, wsiadających na tę opuszczoną łódź. Bez żagli, unosząca swych umarłych, przedstawiała ona coś nadzwyczaj fantastycznego. Nie wyrzekłszy słowa, przyczepiono tę pływającą trumnę, odprowadzono ją do Etaples i tam władzy oddano.

Zapewne łódź tę, która pochodziła z Equitem niedaleko Boulogne, porwała burza na pełne morze. Zaskoczeni zimnem, nie mogąc powrócić do stałego lądu, nie mogąc się ruszyć, zmarli ci biedni ludzie jeden po drugim; szczęściem nie było żadnego chłopaka okrętowego.

„Le Pic."

* **Wypadek myśliwski.** Dnia 11 stycznia w sobotę odbywała się obława na dziki w borach, należących do R... w kantonie M... (Doubs); obława była urządzoną podług wszelkich prawideł, pod przewodnictwem władz miejscowych. Zaraz na samym początku zraniono ogromnego dzika. Zwierz rozbestwiony, rzuca się na strzelców. Pierwszy, na którego napada, jest mer miejscowy, który wystrzeliwszy, zwraca się nagle, aby uniknąć napaści zwierza. Ale dzik, rozpędziwszy się z całéj siły, rzuca się na oślep między nogi naczelnika władzy miejscowéj, i unosi go, jakby siedzącego na koniu, uciekającwśród cierni i zarośli. Przez cały kwadrans okropny trwał ten bieg, a żadną miarą nie mozna było strzelić do zwierza bez narażenia na postrzał tego nowego Mazeppy, który się z całéj siły trzymał za uszy (?) dzika. Nareszcie zmęczony ciężarem,

zrzucił go dzik bez najmniejszego uszkodzenia i uciekał przed strzelcami, którym się udało wkrótce go ubić. — Naganiacze uszczęśliwieni, że naczelnik władzy municypalnéj uszedł tak szczęśliwie, ofiarowali mu głowę dzika, na którą w rzeczy saméj zasłużył.

* **Dwie anegdotki o orderach.** „La nouvelle“ Allemagne księcia Grammonta podaje następujące anegdoty: Baron Taubenheim wielki koniuszy króla Wirtembergskiego posiadał prawie wszystwie europejskie ordery, bo dwór w Sztutgardzie odwiedzało wielu monarchów, i każdy z nich ulubieńca królewskiego obdarzał krzyżem lub gwiazdą. Pewnego razu król pod nazwiskiem hr. Teck podróżował incognito po Holandyi i Belgii; Taubenheim mu towarzyszył. Po powrocie z podróży spostrzegł z przerażeniem, że mały kuferok, w którym Taubenheim wszystkie swe ordery schował, znikł bez śladu. W pierwszéj chwili przypuszczano kradzież, wkrótce jednak przekonano się, że urzędowy raport mówił, że w kuferku tym „znajdowały się towary i przedmioty ozdoby, które jakiś p. Taubenheim jubiler przez granicę przemycić zamierzał.“ Straż graniczna nie przypuszczała, aby tyle brylantowych gwiazd mogło być własnością jednego człowieka, a incognito podróżnych łatwo omylić ją mogło. — Bohaterem drugiéj onegdoty jest Massimo d'Azeglio, znany włoski poeta i mąż stanu. I on miał niezliczoną ilość orderów i zwykle wszystkie en iniature na jednym łańcuszku nosił. Pewnego razu król Wiktor Emanuel zrobił sobie żart i podczas rozmowy zaczął liczyć ordery swego ministra. Massimo d'Azeglio spostrzegłszy to, rzekł: „Bawi Cię to N. Panie i słusznie: jabym się jeszcze bardziéj weselił, gdybym tak jak Ty, tą monetą moje długi mógł spłacić.“ Markiz d'Azeglio, który tyle zrobił dla króla i kraju, był ubogim i ku końcowi życia, na opędzenie swych potrzeb, musiał sprzedawać swe obrazy.

* **Kalendarz.** Dziś, w piątek dnia 7 lutego, Romualda op. Wschód słońca o godzinie 7 minut 34. Zachód o godzinie 4 minut 55.

Długość dnia 9 godzin 21 minut.

Wypadki historyczne. 1580 Stefan Batory zaprowadza cenzurę na dzieła historyczne.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 6 lutego.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Ksiądz prob. Bulmejer z Wyrzyska, ks. prob. Stoeck z Domachowa, ksiądz Sikorski z Pempowa, Nieradziński z Książa, panie Kurowska z córką z Zabna, Pawłowska z Kościana, Tulewiczowa z Kórnika, Wolańska z córką z Pleszewa, Mecińska z siostrą z Gościeszyna, Kolmar i Łukowska z córką z Rawicza, Opolski z Zelazna, Ćwikliński z Golimowa, Miklewski z żoną z Skoków, stud. Kinowicz z Lipska.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Toboll z Piły, hr. Żółtowska z Drzewiec, Dąmbski z żoną z Ludziska, pani Gólcz z familią i hr. Ciecierski z Królestwa, Morawski z Suków, Morawski z Lubonia, Lewy z Torunia, Glauert z Anglii, Kupke z Wrocławia, ks. prob. Drwęski z Kąkolewa. ks. Drzażdżyński z Michorzewa.

Ostatnie telegramy.

Berlin, 6 lutego. Książę Bismarck przybył tu wczoraj z rodziną.

Paryż, 6 lutego. Republ. fr. dowiaduje się, że do orędzia prezydenta nie dodadzą ministrowie wcale objaśnień. Orędzie wypowie, że potrzeba jest, aby rząd znajdował się ciągle w zgodzie z inspiracyą narodu (tj. z Izbą) i wzywać będzie do obfitych w owoce prac, wolnych od niepokoju o formę rządu. Orędzie wzywać będzie, aby nad przeszłością rozpostarto zasłonę niepamięci (nad 16 majem) — i aby wszyscy obywatele żyli w zgodzie i ufności. Dziennik urzędowy ogłasza dekret, tworzący nowe ministerstwo poczty i telegrafów. Ministrem tych dwóch wydziałów zamianowany został Cochery.

(Nadesłano).

Wszystkim chorym siłę i zdrowie bez medycyny i bez kosztów przez środek pożywczy

REVALESCIERE du Barry z Londynu

Od lat 31-tu żadna choroba nie oparła się téj przyjemnéj potrawie zdrowia i takowa okazuje się skuteczną u dorosłych i dzieci bez medycyny i bez kosztów we wszystkich chorobach żołądka, piersi, płuc, wątroby. gruczołów, błonki śluzowéj, oddechu, pęcherza i nerek, tuberkulosie, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi. bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie, uderzaniu krwi do głowy, szumie w uszach, mdłości i womitach, nawet w czasie ciężarności, diabetes, melancholii, chudnieniu, reumatyzmie, podagrze, blednicy; służy także za lepsze pożywienia dla dzieci sających zaraz od urodzenia, aniżeli mleko mamki. — Wyciąg z 80,000 certyfikatów o uzdrowieniach, które oparły się wszelkiéj medycynie, pomiędzy innemi Dr. Wurzer, radzcy medycznego Dr. Angelstein, Dr. Shoreland, Dr. Campbell, profesora Dédé Dr. Ure, hrabiny Castlestauart, margrabiny de Bréhan i wielu innych wysoko postawionych osób posyła się franko na żądanie.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów.

Certyfikat radzcy medycznego dr. Wurzer. Bonn, 10 lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszystkie lekarstwa. Używa się jéj z największą korzyścią przy wszystkich obstrukcyach, biegunkach i rozwolnieniach, w chorobach dróg urynowych, chorobach nerek itd. przy kamieniach, zapalnych lub chorobliwych afekcyach rurki urynowéj, przy chorobliwych ściągnięciach w nerkach i pęcherzu, chemoroidach w pęcherzu itd. — Z najznakomitszym skutkiem używa się téż tego nieoszacowanego rzeczywiście środka nie tylko w chorobach gardła i piersi lecz i w suchotach płuc i kanału oddechowego. (L. S.) Rud. Wurzer, radzca medyczny i członek kilku towarzystw uczonych.

Nr. 62476. Panu Bogu i panu niech będą dzięki, Revalescière usunęła zupełnie 18 letnie boleści moje żołądka i nerwów w połączeniu z ogólną słabością i nocnym potem.

J. Comparet, proboszcz Sainte Romaine des Iles.

Nr. 92811. Orvaux, 15 kwietnia 1875 Od lat czterech używam szacownéj Revalescière i nie cierpię już więcéj na bóle w lędźwiach, które trapiły mnie przez długie lata. Będąc w 93 roku życia, cieszę się jak najzupełniejszém zdrowiem. X. Leroy, proboszcz.

Nr. 75877 Florian Köller, k. c. administrator wojwowy z W. Waradynu, uleczony z kataru, płuc i rur płuowych, zawrotu w głowie i ciśnieniu w piersiach.

Nr. 75970. Pan Gabryel Wichner, uczeń publicznego wyższego zakładu handlowego w Wiedniu, uleczony z rozpaczliwego bólu piersi i rozstrojenia nerwów.

Nr. 75928. Baron Sigmo uleczony z 10-letniego sparaliżowania rąk i nóg itd. (1360)

Revalescière jest cztery razy pożywniejszą niż mięso oszczędza u dorosłych i dzieci 50 razy inne środki i potrawy

Cena Revalescière za ½ funta 1 Mr. 80 fen., 1 funt 3 M. 50 fen., 2 funty 5 Mr. 70 fen. 5 funtów 15 Mr. 12 f. 28 Mr. 50 fen. 24 funty 54 Mr.

Revalescière Chocolatée 12 filiżanek 1 Mr. 80 fen., 24 filiżanki 3 Mr. 50 fen., 48 filiżanek 5 Mr. 70 fen., 120 filiżanek 14 Mr., 288 filiżanek 28 Mr. 50 fen., 576 filiżanek 54 Mr.

Revalescière Biscuites 1 funt 3 Mr. 50 fen., 2 funty 5 Mr. 70 fen.

Do nabycia przez Du Barry et Comp. Berlin N. W. 25 Louisenstrasse — **w Poznaniu** w Czerwonéj aptece. Rynek 37, u **Kruga i Fabricius** Wrocławska ulica 10/11 św. Marcin 52/53, Półwiejska ulica 38; w **Nakle** u Adolfa Sturtzel.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 6 lutego 1879.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. 0 000 litr., cena wyp. 48,50, list. —,— grudz. —,— —, styczeń —,—, luty 48,50—, marzec 49,10, kw. — —, kwiec.-maj 50,—, czerwiec 51 mrk.

Okowita w miejscu (bez beczki) —,—.

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych

Wrocław 5 lutego 1879.

Żyto (za 2000 funt.) słabiéj, wypowiedz. —— cent. luty i luty-marz. 111 żąd., marz.-kw. —, kw.-maj 114,50 żąd. i płc., maj-czerw. 115,50 żąd., czerw.-lipiec 117,50 żąd. —. płc.

Przenica 160 żąd.

Owies, wyp. — ctr., na luty 103 żąd., kwiec.-maj 106,— żąd., maj-czerwiec — żąd.

Rzep na luty 247,50 żąd.

Oléj rzepiowy: spok., wypowiedz. —,— cen., w miejscu 58 ż., luty 55,25 ż., luty-marz 55 ż., marzec-kw. 55 ż, kw.-maj 55 żąd., 54,75 pł., maj-czer. 55,50 żąd., 55,25 płc., wrzesień-paźd. 57,— żąd.

Okowita, staléj, wypowiedz. 00,000 litr., stycz. luty i luty-marzec 48,20 płc. —— żąd., kwiec.-maj 49,70 płc., czerw.-lipiec —.— płc.

Cena wypowiedziana na 6 lutego: żyto 111,00 m., rszenica 160 m., owies 103 mrk. rzep 247.50 m, olej przepiowy 55,25 m., okowita 48,20 marek.

Ceny targowe w Wrocławiu

z dnia 5 lutego 1879.

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośledn	
Rzep	100 kilogr.	24	25	22	50	21	—
Rzepik zimowy	" "	23	25	22	—	19	—
Rzepik latowy	" "	23	25	20	—	18	—
Lnica	" "	19	—	17	—	15	—
Siemię lniane	" "	24	50	22	50	20	—
Siemię konopiane	" "	18	—	16	—	15	—

Postawienia mięszkań deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.		ciężki najniż.		średni najwyż.		średni najniż.		lekki towar najwyż.		lekki towar najniż.	
	M.	₰	M.	₰	M.	₰	M.	₰	M.	₰	M.	₰
Pszenica biała	15	40	14	90	16	90	16	10	13	90	13	—
„ żółta	14	60	14	20	16	20	15	50	13	60	12	70
Żyto	11	80	11	40	11	—	10	60	10	50	10	—
Jęczmień nowy	14	30	12	60	12	20	11	80	11	40	10	90
Owies nowy	12	—	11	—	10	50	10	10	9	80	9	40
Groch	15	10	14	50	14	—	13	40	13	—	11	40

Koniczyna do siewu, staléj czerwona niżéj, za 50 kilogram. 33—36—40—43 marek; biała niezm. 39—50—54—63 marek.

Makuchy rzepiowe niezm., za 50 kil. 6,30—6,60 m.

Makuchy siem. niezm., za 50 kil. 8,10—8,50 m.

Łubin niżéj, żółty za 100 kil., żółty 7,50—7,80 do 8,10 m. nieb. 7,30—7,60—8,00 mrk.

Tymotka stale, za 50 kilogr. 15,50—18,50—20,00—.

Perki: za miech (2 nowe szefle czyli 75 klgr. najl. 2,50—3,00 mrk., pośl. 2.00 m., za szefel (75 f.), najl 1,25—1,50 m., pośl. 1,00 m., za 5 litr. 0,20—0,25 m.

Siano za 50 kil. 2,40—2,70 m.

Słoma 18—19,00 mrk. za kopę 600 kil.

Mąka stale. za 100 kil. Pszenna 24—26,25 marek. Rżanna piękna 18—19,— marek Rżanna średnia 17,50—18,50 marek. Osucie rżanne 8—9,— marek. Osucie pszenne 7—7,50 marek.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 6 lutego 1879. (Kursa końcowe)

Pszenica stała	
kwiecień-m j	172,50
czerw.-lip	178,50
Żyto spok.	
luty	122,—
kwiecień-maj	121,50
maj-czerw.	121,—
Olej rzep. spok.	
kwiecień-maj	57,—
maj-czerw.	57,30
Okowita spok.	
w miejscu	51,50
luty-marzec	51,30
kwiecień-maj	52,20
maj-czerw.	52,40
Owies	
kwiec.-maj	114,50
Wypow. żyta	
Wypow. okow.	10,000

Kapitały.

Galic. akc. k.	
Pr. pożyczka państ.	
Pozn. listy z.	
Pozn. listy rent.	
Austr. banknoty	
Austr. renta złota.	
Austr. losy 1860.	
Włochy	
Amerykany	
Rumuny	
Ros. banknoty	
Ros.-ang. pożyczka	
Ros. losy prem. 1866	
Pol. lik. l. zast.	
Kredyty	
Kolej państwowa	
Lombardy.	
Usposob. spok.	

Szczecin, dnia 6 lutego 1879. (Kursa końcowe.)

Pszenica niezm.	
wiosna	173,—
maj-czerw.	175,50
Żyto niezm.	
wiosna	117,50
maj.-czerw.	119,—
Owies	

Oléj rzep. bez pok.	
luty	56,—
kwiecień-maj	56,—
Okowita wznosi się	
w miejscu	49,50
luty	49,30
kwiecień-maj	50,40
maj-czerw.	51,20
Petroleum	
luty	10,60

Dnia 4go lutego rozstała się z tym światem, opatrzona Sakramentami św., matka moja najukochańsza (227)

Dorota Michalska.

Nabożeństwo i pogrzeb odbędzie się w sobotę przed południem i to w Dusznikach, dokąd jéj zwłoki przewiezione zostaną dzień poprzednio.

Ks. Michalski z Dusznik.

Walne zebranie

Tow. pożyczkowo-zarobkowego w Kościanie

odbędzie się w **Kościanie dnia 13 lutego o godz 2 po południu** na sali pana **Gąsiorowskiego**. (222)

Porządek dzienny:

1. Zagajenie Zebrania przez prezesa i wybór przewodniczącego.
2. Odczytanie porządku dziennego.
3. Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego zebrania.
4. Sprawozdanie Rady Nadzorczéj i Zarządu z całorocznych czynności za rok 1878.
5. Oznaczenie dywideny za rok 1878.
6. Udzielenie pokwitowania Zarządowi z prowadzenia ksiąg kasowych za rok 1878.
7. Unormowanie przez Walne zebranie staléj pensyi dla członków Zarządu, podług wniosku Dyrektora.
8. Wybór członka Zarządu i 3 członków Rady Nadzorczéj w miejsce występujących.
9. Wnioski członków.

Tow. zarobkowo-pożyczkowe dla pow. Kościańskiego
(Spółka zapisana)
Prezes Rady Nadzorczéj
W. Feldmann.

W **Łabiszynie** otworzyliśmy filialnie (224)

interes budowlany

i polecamy się do wykonywania tak pojedyńczych robót budowlanych, jako też całkowitych budowli nowych i naprawy starych. Na życzenie dostarczamy także materyałów budowlanych. Sporządzamy plany i kosztorysy na budowle.

Bióro znajduje się w **Łabiszynie przy rynku nr. 67 w domu p. Kiewe.**

J. Górny budowniczy z Inowrocławia. **A. Żarniewicz** architekt w Łabiszynie.

Mieszkam **róg Jezuickiéj ulicy i Starego Rynku.** (26)

JAN POŁOMSKI,
dentysta.
Dla ubogich od 8 do 9 rano bezpłatnie.

„GERMANIA“

Tow. akcyjne zabezpieczenia życia w Szczecinie.

Zatwierdzone najwyższém królewskiem rozporządzeniem gabinetowem z 26 stycznia 1857 r.

Obrót zabezpieczeń w końcu 1877: **128,390** zabezpieczeń z . . . M. **220,504,303**
Kapitału i M. **127,488.**$_{69}$ rocznéj renty.

Kapitały gwarancyjne:	**Fundusz żelazny:**	M. **9,000,000**	
	Złożone rezerwy w końcu 1877:	„ **30,038,369**	„ **39,038,369**
Pupilarne hipoteki pewne w końcu 1877:			„ **26,939,912**
Wypłacone sumy zabezpieczeń od 1857:			„ **30,462,972**
Przychód roczny w premiach i procentach 1877:			„ **8,619,431**
W styczniu r. b. **nowych wniosków** na			„ **2,294,380**
Od stycznia do końca grudnia 1878 **zawarto nowych 6546 zab. z kap.**			„ **20,179,974**
Od 1871 rozdzielone pomiędzy zabezpieczonych z udziałem w zyskach przekazany czysty zysk			„ **2,071,375.**

Zabezpieczeni w „Germanii“ z **pretensyą do dywidendy** nabierają prawa do niéj po 2 latach, licząc od rozpoczęcia zabezpieczenia i otrzymują dywidendę na każdą **pełną** premię roczną także przy **skróconych** zabezpieczeniach, podczas gdy inne towarzystwa dają we wszyskich przypadkach dywidendę tylko od premii na **pojedyńcze** zabezpieczenie na **czas życia**. Dotychczasowa przecięciowa dywidenda wynosiła 25,$_{67}$ procent, w roku 1877: 26 procent od wpłaconéj całéj rocznéj premii.

Na premią przy zabezpieczeniu pewnego kapitału, płatnego po skończeniu 60 roku życia, **ewent. po rychlejszéj śmierci zabezpieczonego,** wynosi **roczna dywidenda** w procentach od premii na **pojedyńcze** zabezpieczenie na **czas życia** przy wstąpieniu w wieku lat 25: **36,**$_5$ **procent;** w wieku lat 30: **37,**$_6$ **procent;** w wieku 35: **39,**$_1$ **procent;** w wieku lat 40: **41,**$_3$ **procent;** w wieku lat 45: **46,**$_6$ **procent;** w wieku lat 50: **58,**$_3$ **procent** itd.

Każdą żądaną wiadomość udzielą chętnie agenci **bezpłatnie** i (225)

Generalna agentura w Poznaniu
Leopold Goldenring
Stary Rynek nr. 45.

Niniejszém mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż z dniem 4go lutego objąłem w drodze kupna **cukiernią p. Neugebaura, Poznań ulica Berlińska nr. 6** naprzeciw polskiego teatru i pod firmą

A. W. ŻUROMSKI,

daléj prowadzić będę: (208)

Cukiernią z wiedeńską kawiarnią, fabrykę karmelków, cukrów i czekolady

i wszelkich w zakres cukierniczy wchodzących artykułów. Polecając to moje przedsiębiorstwo łaskawym względom, staraniem mojém będzie rzetelnym towarem i skorą usługą zjednać sobie zaufanie Szanownéj Publiczności.

Z uszanowaniem
A. W. ŻUROMSKI.

Lokal mój urządzony z komfortem, wielka czytelnia, sala bilardowa (2 bilardy), damski pokój etc.

Międzynar. wystawa **Norymberga 1877** najwyższa i jedyna nagroda dla wystawionych **wysadków chmielowych.**

H. MELZER, agent dla **chmielu i wysadków sateckich (Saaz) w SAAZ (Czechy).**

Regionalna wystawy **Fürstenfeld 1878** dyplom honorowy i nagroda dla wystawionych **wysadków i sprzętów,**

Wszystkim P. T. interesentom podaję do wiadomości, że wysyłka moich

sateckich wysadków chmielowych
(Saazer Hopfenfechser)
(wszechstronnie uznanych i wielostronnie premiowanych)

rozpocznie się w połowie kwietnia. Zamówienia należy wcześnie uskutecznić. Rozsyłka pod gwarancyą wydajności. — Objaśnienie i broszury o uprawie bezpłatnie. (150)

ASTMA i KATAR
Najlepszy środek ulgi. **Papierosy Espic** Pudełko po 1,70 Mrk.
Skład w wszyskich aptekach.

Śliwki tur. i franc., powidła śliwk. jabłka, gruszki, kasztany, grzybki poleca (228)
J. N. Leitgeber.

Doniesienie!

Obok **nasion rólniczych** prowadzić będę także:

nasiona ogrodnicze

wszelkiego rodzaju w doborowych gatunkach po cenach przystępnych, na co zwracam uwagę Szanownych Interesentów. (220)

Z szacunkiem
A. Bąkowski
ul. Wrocławska 15.

Extrakt Anti-Reon

wyborny środek przeciwko cierpieniom reumatycznym

do nabycia tylko w składzie

C. O. Burde jun.
Św. Wojciech 26. (210)

Prawdziwą chińską

HERBATĘ

tegorocznego sprzętu polecam funt po 3, 4, 5 m. oraz wyborowe prusze funt po 2 mrk.

M. Dziegiecki
Kościan. (1641)

Kawy bardz pięknego smaku funt po 9½ i 12½ i perłową Mokkę funt po 13 sbr. w mieszkach po 5 kil. przy 20 funt. taniéj poleca **Izydor Appel**, Podgórna ul. (170

Kantor

dla szukających pracy

Peiler'a i Hüffner'a

w Poznaniu ul. Młyńska 14. wskazuje posady kupcom, rządcom, inspektorom, pisarzom, kelnerom, portierom, towarzyszkom, guwernantkom, gospodyniom etc.

Osoby w dobre zaopatrzone świadectwa znajdą bez zawodu przez kantor nasz odpowiednio korzystne posady. (223).

Rządzca gospodarski

bezżenny, wolny od wojskowości, posiadający oba języki krajowe, praktykujący swój zawód od lat kilkunastu, który większemi majętkami samowładnie zarządzał, posiadający dobre świadectwa poszukuje miejsca zaraz lub od 1 kwietnia w Prusach lub w Królestwie Polskiém. Adres M. D. A. Klein-Brug. W./Pr. (221.)

Poszukuje miejsca jako (213)

Organista.

Babimost, (Bomst) C. Strzelczok.

UCZNIA (226)

przyjmie fabryka czapek i rękawiczek **C. Adamskiego** w Bazarze.

Nakładem i czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.